

LILA KALINOWSKA

## O interdyscyplinarnym projekcie *Centrum światów jest tutaj*

W grudniu 2019 roku w Przemyślu odbyła się pierwsza edycja *Centrum światów jest tutaj* – interdyscyplinarnego projektu w przestrzeni miejskiej. Chciałabym opowiedzieć o całym wydarzeniu jako współkuratorka, bo wraz z Jadwigą Sawicką wydarzenie to utworzyłyśmy.

Projekt *Centrum światów jest tutaj* od samego początku miał stanowić naszą formę refleksji nad miejscem, w którym żyjemy, nad czasem i nad tym, jak nasze miasto się zmienia i jak zmienia się nasze jego postrzeganie. To, czego właściwie nie planowałyśmy, a co się po prostu samo stało, to szeroki i wspaniały zakres zaangażowania w projekt innych osób – wolontariuszy, mieszkańców i mieszkańców Przemyśla, ale o tym za chwilę.

Grudniowe wydarzenie zanurzało nas w czas przełomu wieków XIX i XX w Przemyślu – czas, który liczni

narodowości, wielu wyznań i wielu grup etnicznych. Był to czas rozwoju terytorialnego, budowy i funkcjonowania Twierdzy Przemyśl, a co za tym idzie – dużego wzrostu gospodarczego i demograficznego.

Postanowiłyśmy zaczerpnąć coś z tej mitycznej wielokulturowości, poszukać historii z tamtego czasu dla nas ciekawszych, znaleźć inną perspektywę. Opowiadanie o historii naszego miasta przez pryzmat I wojny światowej, Twierdzy Przemyśl czy historii Szwejkki wydaje nam się nie tylko mało interesujące, ale przede wszystkim nieprawdziwe. Chciałyśmy podjąć refleksję nad miejscem i rolą kobiet w historii, opowiedzieć o wykluczeniu, nie tylko ze względu na płeć, ale na pochodzenie społeczne czy chociażby brak znajomości języków obcych.



Oprowadzanie kuratorskie, choinki studentek w ogródku kawiarni Libera, fot. K. Komar-Macyńska

mieszkańcy Przemyśla, ale też szeroko pojętej Galicji, darzą wielkim sentymentem, do którego lubią się odwoływać jako do epoki lepszej pod jakimś względem. Przemyśl przełomu wieków był miastem tętniącym życiem, zamieszkiwanym przez przedstawicieli wielu

Do udziału w projekcie zaprosiłyśmy artystki i artystów z Przemyśla i z innych miast. Najpierw długo rozmawialiśmy o samym mieście, spacerowaliśmy, przyglądaliśmy się temu, jak funkcjonuje ono dzisiaj, jak codzienność układa się obok historii. Miło było spojrzeć

na miasto okiem obcego, który przyjechał Przemyśl poznać, który o Przemyśl pytał i widział rzeczy, których my, już przyzwyczajone, nie dostrzegaliśmy.

Wystawa i prelekcje, które odbyły się podczas tego wydarzenia, koncentrowały się wokół takich tematów jak wielojęzyczność, wyjazdy i powroty, emancypacja i właściwie wszystko to, co zbudowało tutejszą wielokulturowość. Od początku towarzyszyły nam sylwetki dwóch bardzo ważnych dla nas kobiet: Ołeny Kulczyckiej i Heleny Deutsch. Obie mieszkały w tamtym czasie w Przemyślu, w kamienicy Rynek 26, i to właśnie wokół tego miejsca rozgrywała się nasza impreza, i to do tych kobiet i ich losów, w pewnym sensie, ciągle się odnosimy.

Ołena, ukraińska malarka i graficzka, przyjechała do Przemyśla po studiach w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych (Die Kunstgewerbeschule des k.k. Österreichischen Museums für Kunst und Industrie) i to tutaj pracowała i tworzyła przez wiele lat. Była nauczycielką, projektantką, malarką, graficzką, dokumentalistką. Ale przede wszystkim była niezwykłą przemysłanką, żywo zaangażowaną w życie miasta. Organizowała szkołę dla kobiet, dokumentowała stroje ludowe z regionu, tworzyła w swoim mieszkaniu rodzaj salonu artystycznego, jednocząc wokół siebie elity kulturalne Przemyśla.

zaczęła mówić o kobiecej psychice, badać seksualność kobiet. Zafascynowana ideami socjalizmu, walczyła z nierównościami społecznymi. Jako feministka walczyła o pierwsze kobiece indeksy na wiedeńskich uczelniach.

Obie kobiety, niesamowite, odważne, nieszablone i mądre, wytyczyły nam kierunek myślenia o całym projekcie. Ich biografie miały inspirować artystki i artystów do podjęcia refleksji, czym i gdzie jest centrum światów, a nasze działania, jako kuratorki projektu, wskazywały, że przynajmniej na czas trwania projektu centrum światów znajdowało się w Przemyślu dla grupy większej niż my dwie.

Ponieważ impreza powstała z naszej inicjatywy, nie stała za nami żadna instytucja, a tym samym żadne logistyczne wsparcie, postanowiłyśmy zorganizować ją w przestrzeni miejskiej. Ta decyzja była też spowodowana ogromną chęcią zaangażowania do uczestnictwa w wydarzeniu osób, które z różnych względów nie uczestniczą w życiu artystycznym miasta. Chciałyśmy, żeby przygotowane przez artystki i artystów prace pojawiły się w witrynach okiennych, wystawach sklepowych czy gablotach informacyjnych. Te miejsca wydawały nam się bardzo interesujące jako przestrzenie wystawiennicze, a ich dostępność, całodobowa, była niezwykle kusząca. Tak też się stało – przyjeżdżający



Ludomir Franczak, *Diorama*, instalacja w oknach Domu Ukraińskiego, fot. M. Horwat

Helena Deutsch, wówczas Rosenbach, z Przemyśla wyjechała na studia do Wiednia wtedy, kiedy Ołena z Wiednia przyjechała do Przemyśla. Po ukończeniu medycyny na tamtejszym uniwersytecie wybrała karierę naukową. Współpracując z Zygmuntem Freudem, skierowała się w stronę psychoanalizy, a w swojej pracy badawczej jako pierwsza, wbrew naukowemu światu tamtego czasu,

do Przemyśla artyści wybierali miejsca, a my skłaniałyśmy dysponujących nimi właścicieli do ich udostępnienia. Finalnie prace zostały zaprezentowane w oknach Domu Ukraińskiego, pubu Absynt, budynku przy ul. T. Kościuszki 2, a także w księgarni i kawiarni Libera. I to ostatnie z miejsc stało się punktem wyjścia do opowieści o naszej wystawie. Kawiarnia, tak jak

na przełomie wieków, stała się miejscem centralnym, miejscem spotkania i miejscem rodzącej się idei.

Ze względu na czas przesilenia zimowego (i Bożego Narodzenia w obrządku rzymskokatolickim) w ogródku kawiarni zlokalizowana była część wystawy przygotowana przez studentki i studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej. Studenci wykorzystywali umieszczone

przechodnia, opowiadała pięknie o naszej codzienności, toczącej się tuż obok przykurzonego dziedzictwa, wielkiego bogactwa różnorodności, o którym dawno zapomnieliśmy.

W witrynach Domu Ukraińskiego w lokalu frontowym umieszczone zostały grafiki Ewy Zarzyckiej (*Pierwszy raz w Drohobyczu, Moje spotkania z Panasem, Zawsze Drohobycz*), jej zapiski, pamiętnik, spisane misternie



Edyta Kurc, *Dla ludzi*, instalacja w witrynie Domu Ukraińskiego, fot. M. Horwat



Magdalena Franczak, *Kolumna dla Helene Deutsch*, instalacja w gablotce przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk, fot. M. Horwat

w ogródku choinki jako nośniki myśli i idei odnoszących się do tematu projektu. Znalazły się wśród nich prace nawiązujące do motywów religijnych, podróżniczych czy kobiecych. Wśród nich choinka ubrana przez uczestników oprowadzania kuratorskiego w bileciki wizytowe z wydrukowanym w wielu językach pozdrowieniem. To materialny efekt performance'u wykonanego przez przemysłowego artystę Dariusza Turkiewicza.

To w Liberze rozpoczął się też spacer z oprowadzaniem kuratorskim, który dla mnie jako kuratorki miał najbardziej magiczny wydźwięk z całej imprezy. W oknach Domu Ukraińskiego mogliśmy obejrzeć prace Ludomira Franczaka *Diorama*. Od strony zaułku Wojaka Szwejka (*nomen omen*) w zabrudzonych i opuszczonych pomieszczeniach artysta umieścił przedmioty świadczące o bogatej i wielokulturowej historii miasta i samego budynku. W niektórych znajdowały się zażytkowe fotografie, gdzie indziej pojedyncze klucze, przedmioty niepotrzebne i bezimienne pamiątki, towarzyszyły im dźwięki szczekających psów transmitowane jakby z piwnicznych okien. Praca Ludomira, delikatna, subtelna, właściwie niewidoczna dla przypadkowego

ołówkiem na czerpanym papierze. Artystka tego samego wieczoru zrealizowała na klatce schodowej budynku swój performance *Nie tylko Drohobycz*.

W Domu Ukraińskim, tym razem agresywnie i drastycznie, swoją pracę umieściła artystka pochodząca z Przemyśla, rzeszowianka Edyta Kurc. Jej instalacja przybrała formę upiornej reklamy w klimacie lat 90. Okna, oklejone agresywnie kolorową folią reklamową, zachęcały do skorzystania z usług terapeutycznych Heleny Deutsch czy bonusów mitycznej wielokulturowości. Artystka, sięgając do języka kiczowatej reklamy, jaką do dziś widzimy na ulicach miast, przenosi nas w realia przełomu wieków. Posługując się bliską naszym czasom formą, umieszcza w niej nieaktualne już, niestety, treści.

Tuż obok, w oknach od strony ul. Kościuszki, umieszczone zostały prace wideo Karoliny Niwelińskiej: *Nieustający ruch miasta* i *Równość praw – postęp społeczny*. Te dwie animacje to abstrakcyjna pulsująca arabeska splątanych linii i przewijających się linijek tekstu „Miało być pełne sprzeczności, nieoczekiwanych punktów zwrotnych, niewidzialnych zależności, współbieżności, często reprezentujących entropiczny brak równowagi” –

pisze ich autorka. Jej prace estetyką i treścią wchodziły w dialog z reklamową instalacją Edyty Kurc.

W tym samym budynku, w lokalu po dawnym salonie fryzjerskim, umieściłam też swoją instalację *Kamienica*, stanowiącą próbę rekonstrukcji wnętrza pracowni Heleny Deutsch i Ołeny Kulczyckiej.

Tuż obok, w korytarzu wiodącym do siedziby Towarzystwa Przyjaciół Nauk, znalazła się przepiękna praca Anny Steligi *Język nauki językiem sztuki*. Choinka ubrana w papierowe dekoracje w zapomnianej klatce schodowej

W oknach wystawowych księgarni Libera pojawiły się kolejne choinki: Jadwigi Sawickiej (*Raz na jakiś czas IV*) i Magdaleny Franczak (*Choinka Helen Deutsch*). Obydwie wciśnięte między wyeksponowanymi książkami, nawiązywały do opowiadanych przez nas sylwetek kobiet. Jadwiga Sawicka ubrała choinkę w styropianowe bańki z uwiecznionymi nazwiskami kobiet, które urodziły się i mieszkały w Przemyślu, Magdalena Franczak stworzyła rodzaj totemu, rzeźby, niezwykle kobiecej i silnej w swoim wyrazie.



Oprowadzanie kuratorskie: Lila Kalinowska opowiada o swojej pracy, fot. K. Komar-Macyńska

wyglądała magicznie i nierealnie. Dekoracje wykonane były z fragmentów pracy naukowej Artystki, która z powodu reform systemu szkolnictwa i wprowadzanych zmian stała się bezwartościowa (z punktu widzenia kariery naukowej). Artystka, nawiązując do trudów edukacji, z jakimi musiały uporać się Helena Deutsch i Olena Kulczycka, przetworzyła swój wysiłek w dzieło sztuki...

W tym samym budynku, w gablocie ogłoszeniowej Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pojawiła się efemeryczna praca Magdaleny Franczak *Kolumna dla Helene Deutsch*. Artystka do jej zbudowania wykorzystała dzianiny zakupione w szmateksie zlokalizowanym w miejscu, gdzie kiedyś sortowano ubrania Żydów wysyłanych do obozu w Bełżcu.

Po drugiej stronie ulicy, w kamienicy przy ul. Kościuszki 2, umieszczone zostały prace wideo Bartosza Fica (*Prawda, Wspólne*) poruszające temat współegzystencji wielu kultur oraz fotografie Marka Horwata (umieszczone też w oknach pubu Absynt i wnętrzach kawiarni Libera). Są to detale wnętrza zestawione z obrazami nieba. Jak pisze o nich autor: „Koncentracja na przedmiotach bliskich lub dalekich widokach to zmiana nie tylko optyczna. To także Dom i chęć (gotowość) jego opuszczenia.”

Ważną częścią projektu były prelekcje, które odbywały się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk oraz w kawiarni Libera. Tomasz Pudłocki (koordynator części naukowej imprezy, TPN/ Instytut Historii UJ) opowiadał o specyfice przełomu wieków w Przemyślu (*Razem, osobno, czy obok siebie? Środowisko inteligencji Przemyśla około roku 1900*), dr Katarzyna Trzeciak (Wydział Polonistyki UJ) mówiła o *Sile „literatury mniejszej”*. *Strategiach pisarskich wobec hierarchii kulturowych i geograficznych*, a dr hab. Andrzej Juszczyk (TUM/ Wydział Polonistyki UJ) w swoim emocjonalnym wystąpieniu (*Język, który dzieli/łączy. Różnojęzyczność a wielokulturowość Przemyśla*) nawiązywał do wielojęzyczności i jej wpływu na otwartość w relacjach między ludźmi i narodami.

Tego samego dnia odbyły się też wystąpienia: dr Jolanty Czartoryskiej (TPN, *Helena Deutsch – nieoczywista feministka na przełomie epok*), dr Olgi Solarz (PWSW, *„Ta, która oświeca drogę”*. O dwóch prekursorkach wytartych z pamięci Przemyśla: *Ołenie Kulczyckiej i Helene Deutsch*) oraz Grażyny Niezgody (*Panna artystycznie uzdolniona... Edukacja artystyczna kobiet na przełomie XIX i XX wieku*).

Cała impreza trwała dwa dni, a wystawę można było obejrzeć przez tydzień.